

PRACE NAGRODZONE W IX LITERACKIM KONKURSIE WALENTYNKOWYM

chodziło? Moja przyjaciółka zakupiła nam bilety na ekranizację pt. „Percy Jackson i bogowie olimpijscy”, a główny bohater, który uchodził za syna Posejdona, nosił to samo imię co ja. Zbieg okoliczności? Oczywiście, że nie. To wszystko było zamierzone, a ona od początku mnie obserwowała, aby zobaczyć moją reakcję. Kiedy się jej doczekała, nie potrafiła pohamować roz-bawienia i mimowolnie zaczęła chichotać.

Ja w odwecie przyznałem, że jej imię koja-ryzy mi się z powieścią „Lassie, wróć”, więc od tamtej pory zawsze się tak z nią żegna-łem, a ona wołała na mnie grecki heros. To było nasze i tylko nasze.

Z perspektywy innych ludzi mogłoby się wydawać, że to coś niewartego uwagi, ale my tak nie myśleliśmy, bo to właśnie te pospolite „cos” sprawiło, że połączyła nas

miłość. Być może młodzieńcza i po części głupia, ale ważne, że prawdziwa, ponieważ to ona utrzymała moją duszę przy Leslie.

Małgorzata Androsiuk
I MIEJSCE
w IX edycji Literackiego
Konkursu Walentynkowego

KONKURS LITERACKI II WOJNA ŚWIATOWA I POWSTANIE WARSZAWSKIE W DZIEJACH MOJEJ RODZINY I PRZYJACIÓŁ

II wojna światowa ■

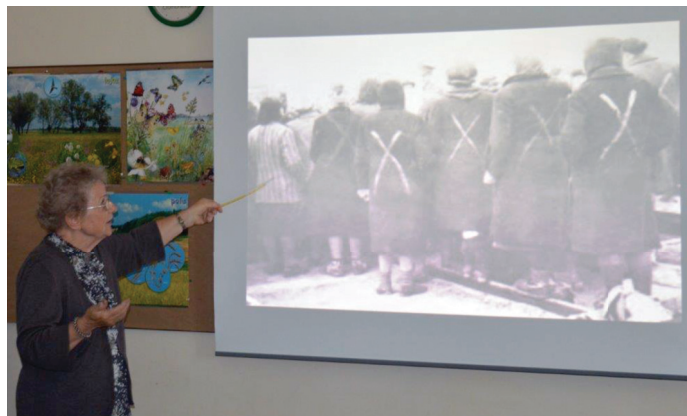
Moja babcia urodziła się 82 lata temu we Lwowie. Jej tata, Antoni Stachowicz, był pracownikiem naukowym politechniki Lwowskiej. Kiedy, w kwietniu roku 1939 dostał pracę, jako szef radiostacji w Wiązownie, cała rodzina zamieszkała w Warszawie. Żyli tam dostatnio, mieli samochód z szoferem, mama babci nie musiała pracować, a babcią zajmowała się niania. Jednak bez-troskie dzieciństwo skończyło się 1 września, wraz z wybuchem wojny.



Babcia mieszkała z rodzicami na Żoliborzu. Mój pradziadek uczestniczył w ruchu oporu. Jako małe dziecko moja babcia pamięta naloty, przez które bardzo często musieli schodzić do piwnic lub kryć się pod drzewem, zdobywanie ogólnie niedostępnej wody i pożywienia. Często głodowali i nie mieli wody do picia. Pradziadkowie jednak starali zapewnić mojej babci normalne dzieciństwo. Napoczątku wojny miała ona nawet królika, którego kupili jej rodzice, by oddalić jej myśli od wojny i cier-

pienia. Jednak najbardziej zostały babci w pamięci wydarzenia po Powstaniu Warszawskim. Po upadku Powstania cała ludność cywilna Warszawy została wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie - „Dulag” 121. Tam rozdzielano ludzi. Mogli trafić do obozu koncentracyjnego, do przesiedlenia, a słabych i nienadających się do pracy ludzi wieziono do wymordowania lub rozstrzelano na miejscu. Po przejściu przez Dulag 121 moja babcia wraz z rodzicami została wywieziona do Niemiec dużym transportem rodzinnym. Jechali w strasznych warunkach, nie wiedząc, co ich czeka. W pewnym momencie z tego transportu zabrano mężczyzn i chłopców od 16. roku życia do obozu koncentracyjnego „KL Neuengamme”. Do tego obozu został zabrany dziadek mojej babci. Nigdy stamtąd nie wyszedł, został zamordowany 8 grudnia 1944 roku w wieku 44 lat. Dalej pojechały kobiety z dziećmi, które przetransportowano do KL Ravensbrück. Pojechała tam też moja babcia i prababcia. Umieszczono je w dużym namiocie zbudowanym by pomieścić 3 tysiące osób, choć tak naprawdę słoczono tam ponad 4 tysiące kobiet i dzieci. Pobyt w namiocie był straszny, panował tam głód, smutek, wszy, zimno i bród. Dzieci bały się utraty matek, a strach powiększały warunki i żołnierze SS z psami. Po jakimś czasie zabrano więźniarki do miejsc pracy poza obozem. Moja babcia z jej mamą trafiły najpierw do gospodarstw rolnych, a potem do pracy w cegielni i cukrowni. Tam dzieci nie wchodziły, a kobiety były bite. Moja babcia i inne dzieci czekały w obawie, że ich matki już nigdy nie wrócą. Pod koniec wojny nazisci chcieli pozbyć się niewygodnych świadków i zatrzeć ślady obozów. Właśnie dlatego hitlerowcy zorganizowali tak zwane marsze śmierci. Różni ludzie z różnych

obozów brali udział w takich marszach. Moja babcia ma straszne przeżycia, jeśli chodzi o takie marsze. W okolicy miast Jena i Gera przeżyła sytuacje, które mogły skończyć się jej natychmiastową śmiercią. Podczas jednego marszu, kiedy babcia jadła znalezione przez nią jabłko, pewien wychudzony i wyglądający jak szkielet mężczyzna rzucił się na ogryzek, który kończyła babcia. Było to jedno z przeżyć, które bardzo wpłynęło na moją babcię. Do dziś nie pozwala nam wyrzucać resztek jedzenia i przy obiedzie domaga się, by zjeść wszystko. W dzisiejszych czasach babcia często ma spotkania w szkołach i w różnych projektach. Jest jednym ze świadków historii.



Uważam, że wojna bardzo wpłynęła na babcię i zmieniła ją w bardzo dużym stopniu.

Mikołaj Cholewiński
WYRÓŻNIENIE w VIII Międzyszkolnym Konkursie
Literackim II wojna światowa i Powstanie Warszawskie
w dziejach mojej rodziny i przyjaciół

